

Spogląda na mnie tymi swoimi czarnymi, lśniącymi, oczami. Są już trochę matowe, padło na nie bielmo. Jest już stary, myślę.

- Jestem stary...- przyznaje spokojnie, odczytując słowa z mojej twarzy jak z otwartej księgi. Po kąpieli jego futerko znów się wybieliło. Jest już jednak sztywne i rzadkie. Kolejna oznaka minionych lat.

Odrywam od niego wzrok. Za dużo problemów... Przerzucam kilka pożółkłych kartek w brulionie. Na biurku leży sterta moich rzeczy. Podręczniki, książki, zeszyty... Ten sam widok prezentuje się na parapecie i skrzyni. Czy to nie w niej są moje lalki? Może jeszcze są...

- Są, a gdzie miały by być?- Podąża za moim wzrokiem i natychmiast odgaduje, co mnie trapi. Nie odpowiadam. Milczę. Piszę. Kolejna litera rozmazała się. Tu kiedyś padła łza. Pewnie moja... Czarny atrament fantazyjnie rozlewa się po pożółkłym arkuszu.

- Tak... Naprawdę pięknie- przyznaje, przechylając się przez moje ramię. Pachnie cudownie. Snem i odpoczynkiem. I zawsze używa lepszych słów niż ja. Lubi to robić, stare słowa na starych wargach dobrze brzmią. Bawi się nimi, droczy, krzyżuje. Wyrazy w jego małych, miękkich dłoniach wirują. Symbolizuje wszystko to, co bezpowrotnie minęło. Najlepsze lata mojego życia. Jego los został bezpowrotnie spleciony z moim, dawno, dawno temu przez kogoś innego. Ta twarz, okrągła i puszysta, to także wspomnienie smutków. Niektóre z nich ranią mnie do dziś. Śmieszny to ból, bo chociaż nie pamiętam tamtych dawnych, złych przygód, ich cienie dręczą mnie tak samo.

- Wiesz przecież, że cię kocham...- Przylega do mnie. Siedzę sztywna niczym wykuta z marmuru. Zimna, choć nie całkiem obojętna. Ale czy ja cię kocham? Tak, oczywiście... Co za pytanie?! Cierpiałam, gdy nie było ciebie przy mnie. Na twoje barki składałam ciężar swoich trosk i problemów. Płakałam w twych drobnych ramionach. Nadal to robię, chociaż coraz trudniej jest się do tego przyznać... Najgorsza jest niepewność.

- A pamiętasz...- zagaduje i zaczyna wspominać. Ma spokojny, melodyjny głos. Nigdy go nie podnosił i nie robi tego teraz. Nawet, jeżeli nie będę słuchać. Najbardziej lubi wspominać swoją młodość. Naszą wspólną... Pod wpływem jego słów w mojej głowie odżywają dawne obrazy. Cienie budzą się w krańcach umysłu. Niektóre z nich zaginęły w mojej pamięci tak dawno, że ich ciągłe istnienie jest dla mnie zaskakujące. Nie wszystkie są szczęśliwe. Od tych drugich, mroczniejszych, ściska mnie w dołku, a wielka gula zatyka krtań i przełyk.

- Misiu...- szepczę. Niektóre ze wspomnień są straszne. Po prostu: ból i łzy. Smutek. To było tak dawno, a jednak pamiętałam, że to nie kłamstwo. Że obrazy to wydarzenia. Stare, och, stare. Te wszystkie rozstania, zagubienie, samotność... Było.

Pod wpływem żalu i goryczy odpycham go. Leci do tyłu. Bardzo szybko. Za szybko. Coś zgrzyta. Patrzy na mnie z dołu. Wydaje się taki mały i bezbronny. Opuszczony i porzucony.

Z czarnych oczu wypłynęły łzy, niczym diamenciki. Mimo wszystko wciąż się uśmiecha. Jak zwykle.

Czuję ukłucie smutku. Jestem zła na siebie. Bardzo zła. Pochyliam się, stawiam go na nogi. Drży nieznacznie, kiedy go dotykam. To pewnie postępujący artretyzm... Staram się być jak najdelikatniejsza.

- Przepraszam...- szepczę do jego ucha, wytartego na krawędzi od ocierania łez. Gładzi moje mysie włosy. Szepcze słowa pociechy do ucha. Tak cicho. Tak słodko.

- Wiem- mówi. Ja też wiem. Mam świadomość, że on zrozumie wszystko.

- Rozumiem- powtarza moje myśli na głos. Łzy kapią na atrament na kartce. Kap. Kap. Litery się rozmazują. Wyglądają jak stokrotki o postrzępionych płatkach, tyle że czarne. Teraz to już strzępy słów. Co ja tam napisałam? Mrużę oczy. Nie mogę rozpoznać znaków, które postawiła moja własna ręka...

- "Mój Miś"...- czyta tym swoim spokojnym, ciepłym głosem, nie przestając mnie tulić ani przez sekundę.

- Mój Miś- powtarzam, nie wypuszczając go z ramion.

* * *

Siedzimy obok siebie. Zeszyt jest już zapisany, co do ostatniej strony. Pierwsze litery stawiałam w chwilach załamania. Czy był wtedy przy mnie? Był, oczywiście, ale nie tak blisko.

- Mamo, jak on się nazywa?- Moja mała wdrapuje mi się na kolana. Jak pięknie umie to robić. Wyciąga swoją rączkę i pokazuje na mego towarzysza. Widzę na jego wargach uśmiech. Nigdy nie rezygnuje z uśmiechu. Ma ten sam wyraz twarzy, co podczas wszystkich wspólnie spędzonych lat. Niesamowite. Ja nie potrafiłabym wytrzymać tyle czasu.

- To Miś- odpowiadam, gładząc ją po włoskach. Patrzy na niego błyszczącymi, ciemnymi oczami. Odpowiada jej spojrzeniem. Coś iskrzy między to dwójką.

- Skąd on się wziął, mamo?- Ciągnie mnie za włosy. Uśmiecham się łagodnie.

- Przyszedł w czasie burzy. Widzisz, już się przejaśnia.- wskazuję na okno, za którym pierwsze tego dnia smugi słońca wypływają spod szponiastych, grafitowo-brunatnych chmur, których całe groźne stadko piętrzy się nad dachami.

- Zostanie tu, póki nie wyschnie mu futerko. -Przedstawiam ich sobie. Jak starzy przyjaciele, najpierw ostrożnie podchodzą, później padają w swoje ramiona.

- Spójrz, jaki jest wychudzony! Pewnie nie jadł od kilku dni. -Mała maca jego brzuch. Śmieje się, gdy jej małe paluszki dotykają go pod pachami. Dawno nie cieszył się tak jak dziś.

- Jest cudowny!- oświadcza moja córka. Natychmiast zatapia krzywe ząbki w jego uchu, sprawiając mu tym jeszcze większą frajdę.

- Mamo...-Widzę, co się szykuje. Odwraca do mnie głowę. Oczy ma wielkie. Błagalnie patrzy na moją twarz szukając odpowiedzi, chociaż nie zadała jeszcze pytania. Zastanawia się przez chwilę. Potem, niczym katarynka, zalewa mnie potokiem słów.

- Czymożebyćmój?

Moje wyczulone, matczyne ucho wychwytuje natychmiast pojedyncze wyrazy. I tak wiedziałam, o co zapyta. Widziałam też, co odpowiem.

- Oczywiście, kochanie...- Całuję ją w czoło. Ale jej już nie ma. Jego też nie. Czuje się trochę winna względem niego. Chciał tego, chciał trafić do młodszych rąk, poczuć młodsze łyzy i słabsze ramiona wokół swojej piersi. Mam wyrzuty sumienia. Zawsze je miewam. Straciłam teraz coś ważnego- jego. No cóż, nie bezpowrotnie. A może?

Ukradkiem zerkam do pokoju. Siedzą razem, pogrążeni w rozmowie. Nie, to ona mówi. On tylko siedzi i słucha. Spokojnie popija napój z filigranowej filiżaneczki. Kiwa głową. Przytakuje jej. Najwyraźniej zauważa mój wzrok. Mruga dyskretnie. Oczy ma te same. Błyszczące. Z warstwą bielma. Uśmiecha się. Wie, co teraz czuję. On tego nie rozumie. Podoba mu się ta sytuacja. Znow jest młody. I Świeży. I znow jest zakochany. Mała ciągnie go za rękę. Nie lubi, gdy się ją ignoruje. On odwraca do niej głowę. Bardzo powoli.

Z uśmiechem na ustach. Mała przedstawia go lalkom. Wszyscy śmieją się. Myślę, że tak powinien skończyć. Szczęśliwy. W końcu postawiono mu ciężkie zadanie- mnie. Sądzę, że się z niego wywiązał. On też tak myśli. Znow się śmieje. Teraz to jej Miś i nie da sobie wmówić inaczej. Ale ja wiem. To zawsze będzie także Mój Miś.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dru, dodano 04.02.2009 11:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.